

Dieta czy przysługa?

Brat powierzył mi zadanie nienajprostsze i nietanie. W supersamie kupić trzeba ryż, rzeżuchę i do chleba humus z soi, a nie masło. Machnął ręką, drzwiami trzasnął, aż z lodówki z hukiem spadł magnes z nadbużańskich chat.

To półżart na pewno jest, bo na co dzień brat mój je hamburgery, pizzę, kebab i hot dogi. Nie potrzeba mu rzodkiewki ani rzepy. I bez tego ma dość krzepy.

A może to dla blondynki, którą poznał w walentynki? Była to Rozwadowianka, ekssportsmenka, chyba Hanka. Może przyjdzie z koleżanką, z tą płomiennorudą Blanką? Nie ma co snuć marzeń. Wkrótce zresztą się okaże.

Wpadł zniecka i zakrzyknął: „Dobrze, żeś wyhaczył wszystko. To dla chorej pani Łodzi, która z domu nie wychodzi”.